



MAJ

1989

miesięcznik polityczny  
Organizacji - Liberalnych Demokratów

Nr 89

WARSZAWA

ceną 200 zł

O MONOPOLU LEWICY ("NASZA POLSKA")  
LIST ALEKSANDRA HALLA DO KOMITETU OBYWATELSKIEGO

OBOK KOMUNIZMU

LEPIEJ BYĆ CZERWONYM ...

MŁODY EUROPEJCZYK

ZAŁOŻENIA... ("YOUNG EUROPEAN")

NASZE CELE... ("YOUNG EUROPEAN")

UWOLNIENIE OD KOMUNIZMU - NADZIEJĄ MILIONÓW ("YOUNG EUROPEAN")

WYBORY... WYBORY...

44 TYSIĄCE GŁOSÓW ("PWA")

NA MARGINESIE WYDARZEŃ W GRUZJI  
MĄDRE CZYNY ("AS")

LIST OTWARTY DO LITWINÓW I POLAKÓW NA LITWIE ("KULTURA")

WYWIAD Z ANTANASEM TERLECKIM ("KULTURA")

TRZECIA STRONA DIALOGU



wydaje GP „N”

LIST ALEKSANDRA HALLA  
DO KOMITETU OBYWATELSKIEGO "SOLIDARNOŚĆ"

przedruk: "NASZA POLSKA" nr 3 z 2.05.89

Nie mogąc uczestniczyć w najbliższym posiedzeniu Komitetu - z powodu zaplanowanego wcześniej różnego wyjazdu za granicę pozwalałam sobie tą drogą zwrócić się do Państwa, aby raz jeszcze przedstawić swoje stanowisko, jakie zaprezentowałem na ostatnim spotkaniu Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ "Solidarność" Lechu Wałęsie w dniu 8 kwietnia 1989 r.

Nadchodzące wybory do Sejmu i Senatu uważam za sprawę wielkiej wagi. Jestem przekonany, że siły niezależne powinny dołożyć starań, aby zająć w tych instytucjach znaczące miejsce; by również w ten sposób działać na rzecz budowania demokracji w Polsce. Mam świadomość potrzeby działań skutecznych, wykonywanych zarówno zbyt szybkim terminem wyborów, jak też faktem, że obóz władzy jest nie tylko partnerem, ale i rywalem, który będzie dążył do utrzymania swoich pozycji, rozporządzając przy tym otężnymi środkami.

Niezależnie od wyników tych wyborów Polska wkracza w nowy etap historii. Ogromne znaczenie ma zatem i styl i sposób, w jakim opozycja i "Solidarność" pozyskać będą chciały społeczne poparcie dla swych idei i programów. Rodząca się z takim trudem polska demokracja potrzebuje już teraz mocnych fundamentów. One bowiem określają kształt przyszłej konstrukcji.

Spółeczeństwo oceni nas także podług tego, na ile staraliśmy się uszanować jego rzeczywisty pluralizm, w jakiej mierze uwzględniliśmy wielość i różnorodność niezależnych inicjatyw społecznych i politycznych. Obyczaj oraz kultura polityczna w Polsce w znacznym stopniu zależą od wprowadzanych dziś przez nas reguł postępowania.

Dlatego też uważam, że w obliczu nadchodzących wyborów Komitet Obywatelski powinien podjąć wysiłek oszerzenia koalicji tych sił, których przedstawiciele - zaproszeni przez Lecha Wałęsę brali udział w obradach okrągłego stołu. Z tej właśnie przyczyny na ostatnim posiedzeniu Komitetu przedstawiłem opinię, iż winniśmy partnerskiej współpracy przed wyborami zaprosić wszystkie niezależne środowiska polityczne i siły społeczne, które akceptują ustalenia okrągłego stołu i gotowe byłyby do współdziałania z Komitetem Obywatelskim.

Rozstrzygnięcia, które zapadły na tym posiedzeniu, nie otworzyły takiej perspektywy. Komitet Obywatelski zwrócił się jedynie do terenowych władz "Solidarności" - mających przecież charakter tymczasowy - o zorganizowanie Regionalnych Komitetów Obywatelskich "Solidarności", celem wyłonienia kandydatów strony opozycyjno-solidarnościowej w najbliższych wyborach, nie precyzując wszakże, w jaki sposób miałyby się to dokonywać.

W tej sytuacji pozostaje tylko mieć nadzieję, że praktyka formowania się Komitetów Regionalnych względnie realny układ sił w społecznościach lokalnych. Jednakże byłoby znacznie lepiej, gdyby praktyka znajdowała wsparcie w jasno wyrażonych zasadach. Powinien je określić Komitet, który przecież wziął na siebie wielką odpowiedzialność, przyjmując patronat nad wyborami.

W obecnym stanie rzeczy nie mogę ponosić politycznej odpowiedzialności, wynikającej z mojej obecności w Komitecie Politycznym Komitetu Obywatelskiego "Solidarność". Z prawdziwą przykrością zmuszony jestem również zrezygnować z przedstawionej mi propozycji kandydowania do Sejmu z listy Komitetu Obywatelskiego "Solidarność".

Jednocześnie pragnę zapewnić o szczerym i lojalnym poparciu dla kandydatów rekomendowanych w wyborach do ciał przedstawicielskich przez nasz Komitet.

Z wyrazami szacunku

Warszawa 16 kwietnia 1989

Aleksander Hall

## O BOK KOMUNIZMU

Sprawa przyszłości Polski jest zbyt poważna, by ją powierzać programom wyborczym. Ta antydemokratyczna konstatacja nasuwa się po lekturze programu wyborczego "Solidarności", ale odnosić się może także do innych programów, prezentowanych w tegorocznej kampanii wyborczej.

Nie wydaje mi się, by było sensowne szczegółowe analizowanie tego dokumentu. Zawiera on dużą ilość życzeń i "słusznych postulatów", zaś brakuje mu niemal całkowicie oceny środków, niezbędnych dla realizacji programu, a także szczerego przyznania, jakie uciążliwości dla społeczeństwa mogą z niego wynikać. "Koncert życzeń" jest bardzo łatwo ułożyć, zwłaszcza że w dającym się określić czasie, nie będzie się za niego odpowiedzialnym. Być może tu leży właśnie sedno sprawy. Zawierając z komunistami kontrakt, opozycja solidarnościowa coraz wyraźniej plasuje się na pozycji "opozycji Jego Królewskiej Mości", a więc dekoracji dla rzeczywistej władzy. "Dekoracja" może pozwolić sobie

na możenie postulatów, jako że z góry zakłada, że nigdy nie dojdzie do władzy i postulaty nie obci konta "winien".

Przejrzyjmy zatem tylko ogólnie niektóre pozycje z solidarnościowego "koncertu życzeń". Opozy komitetowo-solidarnościowa będzie dążyć do:

- szybkiego zwiększenia produkcji żywności drogą natychmiastowego zreformowania polityki rol /o tym w jaki sposób - dokument milczy/,
- skutecznej walki z inflacją,
- likwidacji wyzysku i dyskryminacji studentów /sic!/,
- zapewnienia dochodu z 42-godzinnej tygodniowo pracy, wystarczający dla utrzymania rodziny,
- znacznego podniesienia emerytur,
- dokonania zasadniczego przełomu w dziedzinie polityki mieszkaniowej,
- radykalnej poprawy sytuacji ekologicznej,
- zapewnienia właściwego poziomu usług lekarskich,
- zapewnienia godziwych zarobków dla pracowników służby zdrowia,
- zmniejszenia uciążliwości życia codziennego /kolejek, złego zaopatrzenia, itd./,
- pełnego zatrudnienia, w najgorszym przypadku wysokich zasiłków dla bezrobotnych.

Otóż, bez większego trudu mógłbym listę tę rozszerzyć, przelicytowując programistów "Solidarności". Być może uczyni tak zresztą Alfred Miodowicz i wtedy pojawią się w stosunku do niego zarzuty, że program demagogiczny. A czy powyższy program demagogicznym nie jest? Jest. Łatwo w nim wyke sprzeczności poszczególnych postulatów. Z jednej strony zawarta jest w nim obrona: Storzni Imier przed ministrem Wilczkiem, z drugiej zaś taki zapis: "Jedynym kryterium oceny przedsiębiorstw" być tylko przyniesiony zysk i pożytek dla społeczeństwa". Można co prawda powiedzieć, że obowiązujący system cen i podatków uniemożliwia prawidłową wyocenę i ustalenie rzeczywistego zysku, ale w programie nie ma postulatu zmiany wycen środków produkcji, jest natomiast walka z inflacją, co musi oznaczać zamrożenie dotychczasowej struktury cen. Poza kilkakrotnie przywołanym zmniejszeniem wydatków wojsko, bezpieczeństwo i administrację nie ma innych środków dla sfinansowania postulatów. Nie ma też choćby prowizorycznej oceny, ile to wszystko będzie kosztowało i ile można wydedić od wojska i t. p. Postulat ułatwienia kwestii mieszkaniowej, przez urynkwienie gospodarki mieszkaniowej /postulat nad wyraz słuszny! nie jest skonfrontowany z kosztami, jakie społeczeństwo za taki mar zapłaci. Jest tylko stwierdzenie, że to wszystko będzie finansowane przez kredyty, co jest zupełnie nieodpowiedzialnym stawianiem sprawy. Daje się bowiem społeczeństwu złudzenie, że to nic nie będzie kosztowało, że cena czynszu /dziś co najmniej 60 tysięcy za przeciętne mieszkanie/ nie będzie finansowana z naszej kieszeni. Co prawda, operacja ta może być rzeczywiście złagodzona przez zmianę istniejących dziś dotacji lub quasi-dotacji /nisko oprocentowanych kredytów/ na dochody pieniężne, musimy się liczyć co najmniej ze zmianą struktury dochodów. To nie będzie także zupełnie bezbole jak to zapowiadają autorzy programu. Nie sądzę, by wystarczyło im determinacji, gdy program mieszkaniowy przyjdzie wcielić w życie. W dodatku ten manewr spowoduje wpływ na rynek dodatkowych złotych /być może podwojenia emisji pieniądza/, a więc znów walka z inflacją jest postulatem pustym.

Dalsze wnikanie w solidarnościowy "koncert życzeń" nie jest potrzebne. Zobaczymy raczej, co w nim nie ma.

Po pierwsze nie ma spójnego programu gospodarczego. Są hasła: "zmiana stosunków własności", "zmiana struktury gospodarki", "zmiana instytucji zarządzania", lecz brak determinacji wprowadzenia zmian. Główne ostrze kieruje się tradycyjnie, przeciwko nomenklaturze /o której jest dużo wspomniane/, a nie państwowej własności. Autorzy programu najwyraźniej dążą do zmiany jedynie zarządzania, zwłaszcza wzmocnienia roli samorządów. Przedsiębiorstwo miałoby być zatem w dalszym ciągu tworem pozbawionym konstytuującej je cechy - własności. Nie ma w ogóle mowy o środkach finansowych wśród związkowców - o zamykaniu kopalń /choć dwukrotnie wspomina się o konieczności w wydatkach na kompleks surowcowo-energetyczny/, o dopuszczeniu zachodnich kapitałów, o konwersji długów na zagraniczne udziały, itd. Pozostaje wyborcza kiełbasa.

Drugą sprawą, której w programie brakuje, jest polityczna wizja współżycia z komunistami. Stwierdzenie o demokratycznych wyborach za 4 lata jest zwykłym mydleniem oczu. Przecież komuniści o tego nie przyrzekają. Chodzi więc raczej o przykrycie listkiem figowym rzeczy dla opozycji wstydl - współpracy /po łacinie: kolaboracji/ z władzami. Ta przesadna prudencja ogranicza zdolność dokonania politycznych analiz oraz formułowania jasnych programów. Oczywiście prominenci Komitetu Watelskiego mają jakąś prywatną wizję polityczną najbliższych kilku lat, lecz nie uznają za cel podzielić się nią z potężnymi wyborcami. Nie wiemy więc na przykład, czy zamierzają uchylić do przyszłego rządu, czy podejmą próbę rozgrywania przeciwko sobie partnerów koalicji, czy wysłać własnego kandydata na prezydenta. Przede wszystkim nie wiemy, czy przy "długim stole" za zawarte tajne porozumienia z komunistami. Niedomówienia politycznej części programu watelskich nie rozwijają.

"Lepiej być czerwonym niż martwym" - głoszają wpływałe kręgi na Zachodzie. I postępują zgodnie z tą maksymą. Antykomunizm to coś wstydliwego. Nieprzyjemna przypadłość - jak AIDS. A przecież antykomunizm to program pozytywny - pozbycie się choroby oznacza bowiem normalność. Mówili o tym w rozmowie z nami Aleks Tomski - patrz poprzedni /88/ nr "N".

O tym jednak wiemy my - zniewoleni przez komunizm Srodokwi Europejczycy. W Wolnym Świecie ta prawda jest zapoznana.

Z dużą satysfakcją odnotowujemy więc istnienie na Zachodzie świadomego nurtu antykomunistycznego i to wśród ludzi młodych. Poniżej pokrótce przedstawimy organizację "Young Europeans for World Freedom" /YEFW/ /"Młodzi Europejczycy na rzecz wolności światowej"/, europejską sekcję "World Young Freedom League" /WYFL/ /"Światowej Ligi Wolności Młodych"/ związaną z "World Anti-Communist League" /WACL/ /"Światową Ligą Antykomunistyczną"/.

Redaktor Dyżurny

### "MŁODY EUROPEJCZYK"

Otrzymałmy ostatnio 1 i 2 numer "MŁODEGO EUROPEJCZYKA" /"YOUNG EUROPEAN"/, pisma ukazującego się w Wielkiej Brytanii. Nr 1 - datowany X 1988 - zawiera m.in. artykuł programowy wyliczający cele i zasady działania organizacji "Młodzi Europejczycy na rzecz Wolności Świata" /YEFWF/, którego "MŁODY EUROPEJCZYK" jest organem. Poniżej publikujemy pełny tekst tego artykułu /"Nasze cele"/, uzupełniając go krótką informacją o strukturze organizacyjnej i politycznych afiliacjach YEFWF, oraz przedkładając tekst pisma Sekretarza Generalnego tego ugrupowania /"Uwolnienie od komunizmu..."/. Ten sam numer zawiera też krótkie doniesienia o sytuacji w opanowanym przed laty przez komunistów Jemenie Południowym /dawnym Adenie/, skąd do Europy docierają nader skąpe informacje, w Angoli oraz w Hong Kongu. Przejście tego ostatniego terytorium przez Wielką Brytanię Chinom, autor tekstu - Peter Dally, prezes "Brytyjskiej Rady Wolności" /"British Freedom Council"/ - słusznie uważa za zdradę interesów mieszkańców byłej kolonii, oraz bezinteresowny "ukłon" Anglików w stronę chińskich komunistów.

- Tragiczne deportacje, jakie miały miejsce w styczniu tego roku, są złowieszczym ostrzeżeniem - pisze autor. - See Mei-ling, matka kilkunastu dzieci, uciekinierka z ChRL, oświadczyła, iż: "Wolniej raczej umierać tutaj, w Hong Kongu, niż być odesłani z powrotem. - Kobieta ta bardziej obawia się czerwonych Chin niż śmierci... A co uczyni ona i co uczynią miliony innych ludzi, gdy ChRL obejmie Hong Kong we władanie? Jak się ocenia, przed rokiem 1987 /data wycofania się stamtąd Anglików/ z byłej kolonii mogą wyruszyć w świat setki tysięcy ludzi z uciekinierami /"boat people" - nazwę tę nadano niegdyś uciekinierom z Wietnamu po opanowaniu go przez komunistów - przyp. tłum./ . Niektórzy przyjmą zapewne Indonezja i Filipiny, inni być może w jakiś sposób dotrą do Wielkiej Brytanii, gdzie część z nich posiada rodziny. Jaki wszelako los czeka większość tych zdesperowanych ludzi? - zadaje retoryczne pytanie Peter Dally.

W tym samym numerze zwraca też uwagę artykuł "Europa budzi się!" /"Europe Awakens!"/, określający ruchy narodowościowe w republikach bałtyckich ZSRR i Armenii. /Poważną usterką tekstu są błędy językowe i niezgrabność, np. autor pisze: "Solidarnosc"/. Zainteresowanie budzi też informacja o powstaniu w Finlandii Towarzystwa Przyjaciół Fińsko-Południowoafrykańskiej; jednym z jego celów ma być zbieranie pieniędzy na pomoc dla czarnoskórych ofiar terrorystów z Afryki Południowej Kongresu Narodowego, działającego pod nazwą PACA.

Nr 2 "MŁODEGO EUROPEJCZYKA" - datowany XII 1988 - przynosi m.in. sprawozdanie z XI Światowej Konferencji Ligi Antykomunistycznej, która odbyła się w sierpniu 1988r. w Genewie, artykuł o ruchach narodowościowych w ZSRR, zwłaszcza na Litwie i Estonii, oraz ciekawe uwagi redakcyjne dotyczące potrzeby ścigania i karania komunistycznych zbrodniarzy wojennych, których trafnie porównuje się do zbrodniarzy faszystowskich - chodzi o osoby odpowiedzialne m.in. za masakrę w Katyniu... W sprawie "Nowego ducha nacjonalizmu" pisze A.V.R. Smith, zwracając też uwagę na informacje z Gruzji, Ukrainy i Węgier. W tym ostatnim kraju - jak podaje pismo - partia komunistyczna unormowała zażęte składki partyjne, motywując podjęcie takiej decyzji ubóstwem wielu swoich członków, zwłaszcza emerytów i rencistów. Do końca 1988 roku aż 60 tysięcy członków węgierskiej partii rządzącej nie zapłaciło ani forinta składek...

Nadto Partia Tamni pisze o pomocy udzielanej uciekinierom z ZSRR przez fiński oddział YEFWF /były tata, kiedy to uciekinierzy tacy wolali nie ujawniać się w Finlandii, gdyż tamtejsze władze skwapliwie odsyłały ich do ZSRR/.

Jest wreszcie w numerze akcent polski. Niepodpisany autor zwraca uwagę, że w polskiej opinii, choć "Solidarności", coraz bardziej liczą się organizacje prawicowe - konserwatywne i antykomunistyczne.

tyczna. Zapowiada także w następnym numerze pierwszy odcinek trzyczęściowego cyklu, poświęconego właśnie tym grupom, których działalność - jak pisze - "przemilczana jest przez zachodnie środki przekazu". Pierwszy odcinek omawiać ma nasze ugrupowanie i nasz miesięcznik. Pismo informuje również, iż do komitetu kierowniczego YEFWF wszedł m.in. Tadeusz KADENACY.

Podajemy londyński adres "MŁODEGO EUROPEJCZYKA": The Permanent Secretariat, Young Europeans for World Freedom, BCM Box 9045, London WCLN 3XX, Wielka Brytania.

Przekład i opracowanie tekstów: MASO

## Z A Ł O Ż E N I E Y E F W F

Ugrupowanie "Młodzi Europejczycy na Rzecz Wolności Świata" jest nowopowstałą organizacją skupiającą młodzież z całej Europy, zjednoczoną w pragnieniu uwolnienia dwóch trzecich naszego kontynentu, które obecnie znajdują się pod rządami komunizmu.

Założenie YEFWF nastąpiło w wyniku dyskusji między młodymi europejskimi delegatami, biorącymi udział w 21 Konferencji Światowej Ligi Antykomunistycznej w Genewie, oraz Sekretariatem Światowej Ligi Wolności Młodych (WYFL), organizacji, której siedziba znajduje się w USA.

Stały Sekretariat YEFWF znajduje się w Londynie, zaś organizacji udziela poparcia formacja "Western Goals UK", brytyjski oddział WYFL oraz YEFWF.

Obecnie planuje się rozszerzenie siatki organizacyjnej "Młodych Europejczyków", celem tych działań ma być założenie oddziałów tej organizacji w tak wielu krajach europejskich jak tylko możliwe. Zamierza się również zachęcać do wstępowania do YEFWF grupy młodych emigrantów z Europy Wschodniej.

Sekretariat WYFL obarczył dodatkowo YEFWF zadaniem pomocy w zakładaniu swoich oddziałów w Afryce. Dzięki wysiłkom organizacji "Western Goals" w wielu krajach Afryki zawiązały się grupy jej sympatyków, które będą się zachęcać, by wstępowały do WYFL.

## N A S Z E C E L E ...

Organizacja "Młodzi Europejczycy na Rzecz Wolności Świata" /skrót ang. YEFWF/ jest europejską sekcją "Światowej Ligi Wolności Młodych" /ang. WYFL/, młodzieżowego skrzydła "Światowej Ligi Antykomunistycznej" /ang. WACL/.

YEFWF jest międzynarodowym ruchem młodych nacjonalistów i antykomunistów zjednoczonych w miłości dla swoich ojczyzn oraz w pragnieniu, by doprowadzić do zwycięstwa nad wspólnym wrogiem obywateli wszystkich krajów świata - nad socjalizmem i komunizmem.

Nasz ruch dąży do krzewienia ideałów wolności, samostanowienia oraz kultywowania narodowości w komunistycznym Imperium Europy Wschodniej, oraz do umocnienia tożsamości narodowej i kultury wśród narodów ujarzmlonych. Nie wolnicy za żelazną kurtyną są także sami Europejczycy, jak my!

Naszym celem jest wolna Europa - od Atlantyku aż po Ural. Europa blisko czterdziestu narodów - bynajmniej nie małańki, protekcyjnistyczny kartel, tylko Europa suwerennych państw, prowadzących ze sobą handel i współpracę, jednak uznających wzajemne odrębności narodowe. W naszej Europie znajdują się nie tylko wolne narody Zachodu, nie tylko okupowane kraje wschodniej części naszego kontynentu, ale również narody będące obecnie pod jarzmem Sowietów, narody, których sny o wolności zostały brutalnie przerwane w latach 1920-1940.

Uznając to za praktyczny krok na drodze do spełnienia naszych celów, YEFWF współpracuje z wschodnio-europejskimi ugrupowaniami emigracyjnymi na Zachodzie oraz organizacjami dysydenckimi w Europie Wschodniej i ZSRR, dostarczając im informacje, a jeśli to tylko możliwe - także pomoc materialną. Jesteśmy świadomi tego, iż gdy Imperium rosyjskie rozpadne się, różnice na tle etnicznym mogą doprowadzić do wystąpienia poważnych problemów politycznych. YEFWF pragnie zatem być forum, na którym problemy te mogą być rozwiązywane przez młodych - tu i teraz - co pozwoli na stworzenie podstaw pod przyszłą stabilność post-sowieckiej Europy Wschodniej.

Udzielamy również poparcia, za pośrednictwem WYFL i WACL, ruchom patriotycznym walczącym z komunizmem w Afryce, Azji i Ameryce Łacińskiej. Komunizm jest głównym hamulcem pokoju oraz rozwoju w Trzecim Świecie - jego mieszkańcy coraz wyraźniej zdają sobie z tego sprawę.

Pragniemy udowodnić, iż nie istnieją żadne różnice moralne między komunizmem sowieckim a chińskim. Ten ostatni rodzaj komunizmu przynosi brutalne prześladowania i represje wszystkim ludom zamieszkałym Chiną i zwalcza dążenia wolnościowe w południowo-wschodniej Azji. Hong Kong został ostatnio sprzedany Imperium komunistycznemu: jego wolność szybko się skończy.

Dwie trzecie państw reprezentowanych w ONZ bierze moralne obrzydzenie, gdyż państwa te są krajami totalitarnymi - większość ich reżimów wyznaje marksizm w rozmaitych formach. Mimo retoryki "głusznictwa",

## UWOLNIENIE OD KOMUNIZMU - NADZIEJĄ MILIONÓW

Komunizm pozostaje największym ciemnocielelem ludzkości w całej jej historii. Nasza organizacja marzy, wspólnie z milionami milijonami obywateli państw całego świata, do jego ostatecznego i zupełnego zniszczenia.

### UWOLNIENIE OD KOMUNIZMU - NADZIEJĄ MILIONÓW

Od chwili gdy 50 lat temu Komintern Józefa Stalina przekonał zachodnich liberałów, iż powinni stanąć w obronie hiszpańskiego komunizmu, czerwona propaganda stała się najbardziej finyżną.

Dzisiaj mieszkańcy krajów Zachodnich, ogłupiani przez środki masowego przekazu będące narzędziem propagandy Czerwonych, bez trągnięcia okiem przetykają sowieckie kłamstwa na temat "demokratycznej reformy" w ZSRR, dostarczane przez sowiecką maszynę dezinformacji; kłamstwa te nawet w konserwatywnej Ameryce doprowadziły do rozbudzenia tendencji pacyfistycznych. Wciąż się nam powtarza, iż "głębokość" przemiana, nie do poznania, oblicze Rosji sowieckiej - że Michaił Gorbaczow wprowadził zachodnie standardy wolności do samego serca czerwonego imperium.

Rzeczywistość jest jednak inna, przygnębiająca dla milionów Europejczyków wciąż pozostających pod jarzmem reżimu Gorbaczowa. Kosmetyczne zmiany w Moskwie nie odzwierciedlają warunków życia w europejskich i pozaeuropejskich koloniach Rosji - w Armenii, Białorusi, Bułgarii, Czechosłowacji, Estonii, Gruzji, na Węgrzech, Lotwie, Litwie, w Polsce, Rumunii, na Ukrainie - oraz warunków życia wszystkich innych narodów ujarzdzonych, wszędzie tam, gdzie pragnienie wolności jest bezlitośnie tłumione. Dopóki wolność nie zawita do zniewolonych narodów Europy Wschodniej, dopóty wszelkie gadanki o "głębokości" będzie jedynie czczą retoryką, wielkim kłamstwem, stworzonym dla zamylenia oczu demokracjom zachodnim.

Pod maską reformatora, Gorbaczow wciąż pozostaje produktem sowieckiego systemu tyranii. Naszym celem musi być wymuszenie na nim wprowadzenia przewidywanych zmian: poparcie procesu dezintegracji totalitarnego imperium, oraz przybliżenie marzeń o prawdziwej niepodległości wszystkim narodom zniewolonym przez komunizm. Musimy odpowiedzieć na wołania o pomoc dobiegające zza żelaznej kurtyny - nasza odpowiedź musi oznaczać dla tamtych narodów wolność i uwolnienie ich od straszliwej ideologii.

Dwie międzynarodowe organizacje, "Światowa Liga Antykomunistyczna" /ang. WACL/ oraz "Światowa Liga Wolności Młodych" /ang. WYFL/, posiadająca swoje biura w Taipei, Seulu, Waszyngtonie i w Londynie, oraz oddziały w innych krajach, nieustraszenie pracują nad krzewieniem ideałów wolności na całym świecie jak również nad udzielaniem poparcia aspiracjom niepodległościowym narodów Europy Wschodniej. Nasza misja obejmuje walkę o wolność, prawo do samostanowienia oraz do narodowości w bolszewickim imperium Rosji, jej celem jest również umocnienie tożsamości narodowej i kultury w każdym ze zniewolonych państw wschodnio-europejskich - po to, by potęga imperialistów sowieckich zachwiała się w posiadach i została zmuszona do odwrotu.

WACL oraz WYFL ściśle współpracują z "Antybolszewickim Blokiem Narodów" /ang. AIN/, koalicją przetrwujących na wygnaniu obywateli państw Europy Wschodniej, we wspieraniu oraz udzielaniu pomocy materialnej ruchom narodowym w ZSRR i jego koloniach. Patriotyczne protesty narodów republik bałtyckich oraz Ukrainy są aktywnie wspierane przez naszą siatkę grup antykomunistycznych, zaś wysiłki podejmowane przeciw "rusyfikacji" oraz innym sowieckim usiłowanym zniszczenia kultur narodowych spotykają się z naszym gorącym poparciem.

Nasz ruch na rzecz wolności i uwolnienia od komunizmu pomaga również zwalczać sowieckie siły imperialistyczne poza obszarem Europy - głównie w Ameryce Łacińskiej, gdzie udzielamy wsparcia takim narodowym ruchom oporu jak na przykład nikaraguański "Contras", walczący pod dowództwem członka WACL, dra Adolfo Calero, oraz na południu Afryki, gdzie oddziały UNITA, na których czele stoi dr Jonas Savimbi, walczą o uwolnienie swej angolańskiej ojczyzny od ideologii marksistowskiej, narzuconej przez Sowietów i Kubańczyków. Aktywnie wspieramy też mozambickich patriotów ruchu RENAMO, stawiającego, pod wodzą Alfonsa Dhlakany, zaciekły i wytrwały opór komunizmowi - w obliczu ogromnej dezinformacji, krótkowzroczności rządów zachodnich oraz chciwości wielonarodowego biznesu, który grabi Mozambik z jego bogactw.

WYFL ściśle współpracuje nad rozwijaniem inicjatyw służących poparciwu afgańskiego ruchu oporu murtahedinów, którzy wprawdzie wyrusili na sowieckich najeźdźców stopniowo wycofanie ich oddziałów z Afganistanu, wciąż jednak muszą bronić niewinnych wieśniaków afgańskich przed ludobójczą polityką, popieraną przez Sowietów reżimu kabuskiego - polityką, o której nic nie wie, narody Zachodu w czasach politycznego zbliżenia z "imperium zła".

Sowiecka agresja w Azji oraz na Pacyfiku trwa: czerwone wojska Wietnamu, satelity ZSRR, trzymają narody Kambodży i Laosu pod krutym marksistowskim totalizmem - jednak w każdym z tych krajów walka o wolność przybiera na sile. Oczywiście Rosja nie jest jedynym państwem komunistycznym usiłującym nawrócić na swoją totalistyczną władzę kraje tego rejonu: również Czerwone Chiny stosują pomoc wojskową.

i terroryzm, żeby wprowadzić "dyktaturę proletariatu" na większości ziem południowo-wschodniej Azji. Berberzyńskie stłumienie przez Chiny pokojowych ruchów Tybetańczyków oraz chińskie usiłowania zwanego wietnamskiej tyranii w Kambodży na swoją, powinny otworzyć zachodowi oczy na imperialistyczne dąwy Pekinu. WACL i WYFL udzielają więc aktywnego poparcia wszystkim prawdziwym ruchom wyzwoleniym w tym rejonie świata, przeciwstawiającym się zarówno posunięciom Moskwy, jak i Pekinu.

Światowa Liga Antykomunistyczna oraz WYFL, organizacje pozostające w ścisłych związkach z setkami rządami antykomunistycznymi Korei Południowej, Tajwanu, Paragwaju oraz Arabii Saudyjskiej, Izraela, poparcia - w wielu formach - bojownikom o wolność na świecie. WACL przekazuje fundusze i udzielają wsparcia afgańskim, nikaraguańskim, angolańskim oraz mozambickim grupom oporu, nieprzerwanie bierze też udział w przygotowywaniu rozmaitych przedsięwzięć, których celem jest poparcie dla sił politycznych, walczących z komunizmem oraz podziemnych ruchów narodowościowych w ZSRR. Pod auspicjami WACL i WYFL odbywają się najważniejsze konferencje międzynarodowe, członkowie obu organizacji biorą udział w kampaniach prowadzonych przez ugrupowania stowarzyszone - organizację "Western Front" /"Front Zachodu"/, AFN, Antykomunistyczną Ligę Azji i Pacyfiku - których celem jest ustalenie polityki mającej przybliżyć nasz wspólny cel: wolność na świecie. Członkami naszego ruchu są przysięgli ustalone antymarksistowskie, ponieważ - jak to ujął generał John K. Singlaub /proces amerykańskiego odcizła WACL/: - "walka z komunizmem nie jest imprezą wyłącznie dla widzów".

Patrioci z wielu krajów mogą, za pośrednictwem WACL i WYFL, pożyczyc wysiłki w historycznej wymiaru krzyżowej, która ma uwolnić świat od komunizmu. W swoim posłaniu, które prezydent Reagan nadesłał na genewską konferencję WACL w roku 1988, złożył on hołd "wzniosłym zasługom antykomunistycznej Ligi - zasady te stanowią podstawę najważniejszej walki w historii cywilizacji.

Andrew U.R. SMITH\*

\* A.V.R. Smith jest Sekretarzem Generalnym YEPWF oraz Wiceprezesem brytyjskiego oddziału WACL.

## WYBORY, WYBORY ....

44 TYSIĄCE GŁOSÓW

Rozmowa z Adamem F. Wojciechowskim  
Krakowskie Przedmieście, Warszawa

przedruk: PWA Nr 15  
28.IV.1989, str. 3

P - Stoł Pan tu sam na ulicy i zbiera podpisy. Naprawdę chce się Panu kandydować?

O - Kandyduję, bo każdy może kandydować. A samodzielnie, chociaż jestem rzecznikiem ruchu Wolnych Demokratów? Bo uważam, że przed czerwcowymi wyborami w Polsce prawie wszyscy dostali mądrego rozumu. Jest strona tzw. koalicyjno-rządowa, która oczywiście nie jest koalicyjna, bo w tym kraju przyłajaniem dotychczas nie było koalicji. I jest druga strona, solidarnościowo-opozycyjna, która nie jest ani solidarnościowa ani opozycyjna. Kilka dni temu nie było "S" i panowie przy "oknygłym stole" zgodzili się, by powstała na nowo. Nie jest opozycyjna, bo jest to opozycja konstruktywna, a poseł Wojna powiedział w Belwederze do gen. Jaruzelskiego, że oponuje przeciwko określeniu "opozycja konstruktywna". Opozycja, która popiera władzę, powiedział poseł Wojna, nie jest opozycją. I to wie on, a nie wie tego np. pan Jacek Kuron, Adam Michnik, czy Generek, bo ich nazywają opozycjonistami konstruktywnymi, a oni nie oponują. Uważam, że nie ma sensu kandydować z listy czy to partyjno-rządowej, czy konstruktywno-opozycjonistycznej. Trzeba po prostu kandydować jako niezależny.

P - Jaki jest Pana program?

O - Skrótowno. Program jest dwupunktowy. Po pierwsze program pozytywny. Obrona praw człowieka i obywatela. Tak się składa, że w 1977 roku współzакładałem ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Drugi punkt jest negatywny. Wzywam wyborców, a w pierw kandydatów na senatorów i posłów, żeby złożyli jasną i niedwuznaczną deklarację, że nie będą w zgromadzeniu narodowym głosowali na jakiegokolwiek kandydata na prezydenta, który byłby odpowiedzialny za wprowadzenie stanu wojennego, a do wyborców, żeby wybrali kandydatów, którzy są tak na okrętek, niejaśni - po prostu skreślali. Muszę tu powiedzieć, że wczorajsza audycja TV, gdzie do faceta w czarnych okularach podszedł facet z wosem, a ten w czarnych okularach powiedział mu "góra z gór", a ten z wosem, że się już nigdy nie rozstaną, napawała mnie obrzydzeniem. O mało nie zwyniotowałem...

P - Jak Panu idzie zbieranie podpisów?

O - Bardzo dobrze. Średnio 30 podpisów, czyli 1% na dwie godziny.

Teoria i praktyka zawsze różniły się w totalitaryzmie. Deklaracje i postępowe hasła, tak często padające z ust przywódców komunistycznych, przeznaczone były i są do dziś dla zachodnich uszu, przede wszystkim po to, aby przysłonić nimi szarą i beznadziejną rzeczywistość sowiecką. Dzieje się tak również w epoce gorbaczowskiej odwilży. Na obrzeżach imperium sowieckiego, wśród nierosyjskich narodów, od parunastu miesięcy wzbiera ferment, który wcześniej czy później musi zaowocować żądaniem odzyskania niepodległości. Na razie w społeczeństwach tych następuje powszechny renesans uczuć narodowych, konsolidacja wokół programów opozycyjnych i wysuwanie haseł nawet daleko idącej autonomii, nie w ramach Związku Sowieckiego. Pojawiają się wszakże i hasła niepodległościowe - patrz przytoczona niżej deklaracja "Narodowo-Demokratycznej Partii Gruzji".

Krwawa Sobota w stolicy Gruzji, Tbilisi /1/ stała się probierzem granicy gorbaczowskich ustępstw narodowościowych. Spokojny wiec w centrum miasta, odbyty pod hasłem niepodległości dla Republiki Gruzjińskiej, spowodował gwałtowną reakcję władz komunistycznych. Władza do akcji wprowadziła wojsko, które brutalnie zaatakowało demonstrantów. Padli zabici i ranni. W historii Związku Sowieckiego to nie nowego pod słońcem. Był przecież Kronsztad, masowe rozstrzelania, łagry, pacyfikacje całych grup narodowościowych, rozstrzelanie jeńców wojennych, strajkujących robotników w latach czterdziestych i wiele innych aktów ludobójstwa, popełnionych na swoim narodzie i na narodach okupowanych. Immanentną cechą systemu komunistycznego jest bezpardonowa walka ze społeczeństwem w sytuacji, gdy gwałtowne żądania ludzi mogą, w ocenie władz, stać się początkiem dezintegracji systemu. Mam nadzieję, że wydarzenia w Gruzji ostudzą zapal zachodnich polityków i dziennikarzy, bezkrytycznie wychwalających Michaiła Gorbaczowa i jego osiągnięcia w przywracaniu wolności w Związku Sowieckim. Jak widać, są granice pieriestrojki. Gorbaczow może, choć z trudem, tolerować ruchy narodowościowe w państwach satelickich ZSRR, dążące do na razie bliżej nieokreślonej autonomii w ramach Związku, natomiast wszelkimi sposobami, już w zarodku, będzie tłumił dążenia niepodległościowe.

A co na to Zachód? Czy śmierć kobiet i dzieci, zamordowanych saperkami lub z zimną krwią zagazowanych przez specjalne oddziały KGB, na rozkaz sowieckiej władzy, w erze pieriestrojki, nie wymaga choć chwili refleksji w coraz bardziej bezkrytycznym stosunku do Sowietów? Ale to chyba tylko pobożne życzenia.

Antykomunistyczna niepodległościowa opozycja w Polsce bacznie i z nieukrywaną radością śledzi wszelkie zrywy niepodległościowe w republikach, siłą wcielonych do ZSRR. W nich właśnie upatrujemy szansę rozkładu imperialnej władzy komunistycznej i zaczątek sprawiedliwego ładu politycznego w Europie. Manifestujący w Tbilisi są naszymi sprzymierzeńcami, występującymi w imię podobnych haseł - wolności osobistej, wolności gospodarczej, wolności społecznej i państwowej.

Zapewne i w naszym kraju - mam nadzieję - niedługo przyjdzie czas, gdy miast zasiadania do "okrągłego stołu" i zawierania taktycznych kompromisów z władzami komunistycznymi, zażądamy w pełni wolnych wyborów i gwarancji suwerenności wewnętrznej i międzynarodowej. Gruzini, jako pierwsi w Sowietach, kreślili bez niedomówień, do czego będą dążyć. Krwawo stłumiona demonstracja w Tbilisi nie będzie zapewne ostatnią w tym kraju. My ze swej strony, myśląc o niepodległej Polsce, życzymy Gruzinom niepodległej Gruzji.

Wacław WOJENNY

1/ "Od 4 kwietnia w stolicy Gruzji Tbilisi oraz w kilku innych miastach trwały masowe demonstracje i strajki pod hasłami suwerenności republiki aż do oderwania się od ZSRR włącznie. W demonstracjach i 8 kwietnia pod gmachem władz republikańskich wzięło udział ponad 100 tys. ludzi. Te masowe wystąpienia wzięły swój początek od głodówki stu działaczy gruzińskich ruchów niezależnych, protestujących przeciw separatystycznym działaniom muzulmanów z autonomicznej republiki abchaskiej, stanowiącej część Gruzji. Wystąpienia antymuzułmańskie przekształciły się szybko w antysowieckie. Demonstranci występują pod flagą niepodległej Gruzji z lat 1918-21, a jednym z organizatorów protestów jest Niepodległościowa Narodowa Partia Demokratyczna. Władze wyprowadziły na ulice czołgi i wzmocnione patrole ojska. Podczas rozpędzania jednej z manifestacji czołgi wjechały w tłum, zabijając 16 osób. W stolicy Abchazji - Suchumi, po wystąpieniach muzulmanów, na ulice wyszli Gruzini, co może spowodować sytuację podobną do konfliktu w Górnym Karabachu między Ormianami a Azerbejdżanami". - "Jeszcze jeden Karabach", PWA" nr 13 - 183 z 14.IV.1989, str. 4.



## "MĄDRE CZYNY"

Zasady programowe "Narodowo-Demokratycznej Partii Gruzji" /1/  
za "AS" nr 6294 z 24.10.1988 r.

## PREAMBLA

W czasie istnienia władzy sowieckiej w Gruzji podczas prawie 70 lat dla narodu gruzińskiego stało się jasne co następuje:

I. Komunistyczna Partia Gruzji i tak zwany rząd Gruzji nie stanowią niezależnej siły politycznej i we wszystkim bezwzględnie podporządkowują się Kremłowi. Nie tylko nie mają niezależnej polityki zagranicznej, ale są skrepowane ze wszystkich stron, nawet w sprawach wewnętrznych.

II. Naród gruziński jest faktycznie pozostawiony bez własnego rządu, jest pozbawiony możliwości samostanowienia, ignorowane są jego pragnienia i prawa, o losie Gruzji i narodu gruzińskiego decyduje Moskwa.

III. Gruzja nie ma armii, flagi narodowej, herbtu; nie posiada parlamentu, państwowości, nie jest ona niepodległym państwem, lecz częścią obcego kraju. Rozwiązanie wszystkich palących problemów Gruzji będzie możliwe dopiero po odzyskaniu niepodległości.

IV. Życie duchowe narodu jest uśmiercane. Cerkwie jest pod faktyczną kontrolą władzy, w wyniku czego następuje upadek moralności, człowiek traci poczucie własnej godności.

V. W Gruzji trwa metodyczne niszczenie narodu gruzińskiego, jako takiego, drogą sztucznego naruszania równowagi demograficznej.

VI. Niszczy się bezlitośnie gruzińską przyrodę. Kraj stoi w obliczu katastrofy ekologicznej.

VII. Kultura gruzińska, z wyjątkiem pojedynczych osiągnięć, jest na bardzo niskim poziomie.

VIII. Język gruziński nie tylko nie jest językiem państwowym republiki, lecz faktycznie usuwa się go z wielu obszarów życia społecznego.

IX. System średniego i wyższego wykształcenia potrzebuje nie reform lub jakichś kosmetycznych poprawek, ale wymaga zasadniczych zmian.

X. Gruzini patriotycy są prześladowani, nie mają oni możliwości publicznego wypowiedzenia opinii przeciwko nim i ich propagowania. Są oni pod ciągłą obserwacją organów ścigania, stosuje się wobec nich represje, prowokacje, środki administracyjne, rozgłasza się oszczerstwa pod ich adresem. Zarówno w Gruzji, jak i w całym Związku, ciągle narusza się określone w umowie helsińskiej prawa człowieka.

XI. Władze robią co tylko mogą, by zrusyfikować Gruzję.

XII. W wyniku sowieetyzacji Gruzji, część jej historycznego terytorium bez uwzględnienia interesów narodu gruzińskiego, lekceważąc jej jednolitość, rozdano sąsiadom /2/.

Oprócz tego, w Gruzji utworzono trzy jednostki autonomiczne, mimo że terytoria tzw. Abchazkiej Republiki Autonomicznej /3/ i Południowo-Osetyńskiego Obwodu Autonomicznego /4/ są historycznymi ziemiami Gruzji, a jeśli chodzi o Adżarię /5/, to jej ludność jest gruzińska i Adżarską Republikę Autonomiczną utworzono z uwzględnieniem zasad religijnych, co w ateistycznym państwie jest całkowicie niezrozumiałe.

XIII. Z ekonomicznego punktu widzenia, Gruzja jest kolonią Rosji. Ekonomia Gruzji jest częścią jednolitej ekonomiki Rosji. W związku z tym rozwój poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej Gruzji określany jest przez interesy Rosji, a nie Gruzji.

Władzę radziecką wprowadzono w Gruzji siłą, ponieważ dla narodu gruzińskiego było nie do przyjęcia bycie częścią obcego kraju oraz totalitaryzm.

Naród gruziński walczył, walczy i będzie walczyć o odzyskanie niepodległości.

/1/ Deklaracja o utworzeniu NDP Gruzji była rozpowszechniona 30.8.88. "Do głównego komitetu partii weszli Georgij Czanturija, Simon Careteli, Jason Pawlieniszwili, Wano Chuchunaszwili i Patiaszwili" - "WIESTI IZ SSSR", 1988, nr 1718/11.

/2/ Np. okręg zakatański /wokół miasta Zakataly/ przyznany Azerbajdzjanowi - "N".

/3/ Stolica w Suchumi. Zamieszkała przez Gruzinów /40%/, Abchazów /15%/, Rosjan /22%/. Konflikt Gruzinów i Abchazów stał się przyczyną najpierw manifestacji a następnie krwawych zajęć w Tbilisi na początku kwietnia br. - "N".

/4/ Stolica w Cchinwali. Zamieszkała przez Osetyjczyków -- naród indoeuropejski z grupy irańskiej - i Gruzinów.

/5/ Stolica w Batumi. Zamieszkała przez Adżarów / zislamiżowanych Gruzinów/i Gruzinów.

1. Narodowo-Demokratyczna Partia Gruzji jest awangardą Towarzystwa Ilji Czawczawadze /IV Dasi/ /6,7/, politycznym zjednoczeniem najbardziej radykalnej części narodowo-patriotycznych sił Gruzji.

2. Celem Narodowo-Demokratycznej Partii /NDP/ Gruzji jest odzyskanie niepodległości Gruzji drogą pokojową, wprowadzenie pluralizmu w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym.

3. Bazą ideologiczną naszej partii jest te o d e m o k r a c j a, co, oprócz tradycyjnych wartości demokratycznych, oznacza wiodącą rolę Cerkwi w rozstrzyganiu problemów moralnych i kontrolę nad polityką.

4. Nasza zasada - "Gruzja dla Gruzinów", co w żadnym wypadku nie oznacza naruszenia praw żyjących na terytorium Gruzji jednostek etnicznych i ograniczenia ich swobody politycznej.

5. Współpracowaliśmy i będziemy współpracować z siłami demokratycznymi i patriotycznymi Estonii, Litwy, Łotwy, Ukrainy i Armenii. Mamy jeden cel i albo wszyscy osiągniemy wolność, albo nikt z nas.

Przypisujemy ogromne znaczenie współpracy nie tylko z istniejącymi w ZSRR siłami demokratycznymi, lecz także z rzeczywistością postępowymi, antytotalitarnymi siłami za granicą.

Prawidłowość historyczna i obiektywne realia pokazują jasno, że już bliskie jest uwolnienie narodów ujarzmionych, należy tylko zorganizować naród, zjednoczyć siły i koordynować działania.

6. Partii obca jest wszelka przemoc. Partia będzie walczyć przy wykorzystaniu środków politycznych: siting, demonstracja, strajk, rozpowszechnianie niezależnej literatury, proklamacja, wezwanie do narodowej nieugiętości i realna realizacja tej nieugiętości - oto formy naszej walki.

Nasza partia przywiązuje ogromną wagę i wiąże ogromne nadzieje z referendum, z tym aktem prawnym, pozwalającym na wyrażenie woli narodu. Spróbujemy wprowadzić praktykę referendum. Żądamy przeprowadzenia referendum dla rozstrzygnięcia aktualnych spraw narodu gruzińskiego. Ostatnie referendum, które należy przeprowadzić przy bezpośrednim udziale przedstawicieli ONZ i innych ekspertów, umożliwi narodowi gruzińskiemu, by wypowiedział swoje zdanie w związku z pytaniem: czy Gruzja ma pozostać w składzie ZSRR, czy nie.

7. NDP walczy o zjednoczenie najlepszych narodowo-demokratycznych sił Towarzystwa Ilji Czawczawadze /IV Dasi/ i o wciągnięcie wybranej części tego Towarzystwa do pracy partyjnej.

8. Partia powinna prowadzić ruch narodowy przy pomocy swojej masowej organizacji - Towarzystwa Ilji Czawczawadze /IV Dasi/.

9. NDP w żadnych okolicznościach nie pójdzie na kompromis z władzą.

10. NDP uznaje trzy formy własności: państwową, spółdzielczą i prywatną. Decentralizacja gospodarki i uwzględnienie interesów rynku stanowią przesłanki zdrowej ekonomiki w przyszłej Gruzji.

11. NDP jest bezpośrednim kontynuatorem tej linii politycznej, którą reprezentowała NDP Gruzji w pierwszym dwudziestopięcioleciu tego wieku, najbardziej narodowa siła w tym okresie. Dlatego też uważamy, że nie powstała nowa partia, lecz o d r o d z i ł a s i ę stara. Jeśli zaś chodzi o szereg różnic w zasadach programowych "starej" i "nowej" partii - jest to rezultatem czasu i nowej sytuacji politycznej.

Uznajemy NDP na emigracji i prosimy o przeanalizowanie możliwości koordynacji naszych działań.

/6/ Ilja Czawczawadze - ur. 1837, zamordowany w 1907 przypuszczalnie przez konfidenta carskiej policji, gruziński pisarz, działacz społeczny i polityczny. Współtwórca współczesnego gruzińskiego języka literackiego, założyciel i długoletni redaktor gazety "IWERIA". Przywódca gruzińskiego ruchu narodowego o orientacji umiarkowanej - tzw. "Pierwszej grupy" /"Pirweli dasi"/.

/7/ Pod koniec XIX wieku gruziński ruch narodowy podzielił się na dwie grupy /Dasi/, tzw. "Pierwszą grupę" /"Pirweli dasi"/ - umiarkowaną, stawiającą na rolnictwo - przywódcy Ilja Czawczawadze i Alkaki Cereteli oraz "Drugą grupę" /"Meore dasi"/, opowiadającą się za uprzemysłowieniem i likwidacją pozostałości feudalizmu - przywódcy Niko Nikoladze i Giorgi Cereteli. W latach dziewięćdziesiątych XIX wieku powstała tzw. "Trzecia grupa" /"Mesame dasi"/ o orientacji socjaldemokratycznej, która w początkach XX wieku rozpadła się na frakcje: bolszewicką - przywódcy Józef Dżugaszwili i Lado /Władysław/ Secnoweli oraz mieńszewicką - Noe Żordania i Iraklij Cereteli. "Czwarta grupa" /IV dasi/ kontynuuje narodowe tradycje Gruzinów.

## LIST OTWARTY DO LITWINÓW I POLAKÓW NA LITWIE

przedruk: "KULTURA", 3/498, III.1989, str. 111-114

Dzieją się ostatnio na Litwie rzeczy niezwykle. Idea praw człowieka oraz praw narodowych, której przez wiele lat broniła garstka desydentów, narażając się na więzienie, Syberię albo przymusową emigrację, wydała piękny plód. Została własnością całego narodu litewskiego. Występowanie w jej obronie stało się naturalnym odruchem setek tysięcy, jeżeli nie milionów obywateli Litwy. Jest to proces rewolucyjny i nieodwracalny.

Naturalnym odruchem władz jest zatrzymanie tego procesu za każdą cenę. Na dłuższą metę nie może to się udać. Niewykluczone są jednak tymczasowe zwycięstwa imperialistów oraz stalinowców. Używają i będą używali do tego każdej sposobności, kierując się przede wszystkim regułą divide et impera, wielokrotnie i z pożytkiem przez nich wypróbowaną właśnie na terenach środkowo- i wschodnioeuropejskich. Nie jest rzeczą trudną do zrozumienia, że będą wykorzystywali do tego również - a może nawet przede wszystkim - szowinistów oraz krótkowzrocznych patriotów, jakich nie brakuje w każdej narodowości. Ludziom tego rodzaju wydaje się, że najlepszym sposobem bronią własnych narodowych interesów jest gnębienie narodowości słabszych. Nie rozumieją i najczęściej nie chcą zrozumieć, że naród uciskający inne narody z definicji nie może być narodem wolnym.

Na szczęście nie ma obecnie na Litwie tarć litewsko-żydowskich. Może to brzmieć dziwnie, ale nawet stosunki z rosyjską częścią ludności są w danej chwili lepsze, niż oczekiwano. Sprzyja temu postawa inteligencji rosyjskiej wychowanej przez Andrieja Sacharowa oraz podobnych mu ludzi. Ale niepokoją mnie, tak samo jak wielu Litwinów oraz Polaków, tarcia litewsko-polskie, wyraźnie przybierające na sile. Jest to naprawdę ostatnia rzecz, której potrzebujemy. Nie może przynieść korzyści nikomu poza wspólnym wrogiem.

W sytuacji tego rodzaju błędy są zawsze robione przez obie strony. Niemniej jako Litwin uważam za swój obowiązek skoncentrować się na błędach litewskich. Jest to pierwsza i najprostsza reguła dla inteligenta, który poczuwa się do odpowiedzialności za losy własnego narodu.

Kilka stuleci wspólnych dziejów Litwy i Polski są oceniane przez Litwinów i Polaków w zupełnie odmienny sposób. Dla Polaków to stulecia wielkie. Obiektywny historyk musi się zgodzić, że ta epoka zawiera dużo kart chlubnych dla obu narodów. Litwini jednak najczęściej przynikają na to oczy, zwracając uwagę wyłącznie na polonizację Litwy, która postępowała wtedy niezwykle szybko i w końcu wieku osiemnastego zagroziła Litwinom zniknięciem tożsamości narodowej. Ruch narodowy litewski kształtował się nie tylko w opozycji do Rosjan oraz Niemców ale także - może przede wszystkim - do Polaków. Chyba nie mogło być inaczej w zaistniałej sytuacji. Sprawa zaostrzyła się w epoce międzywojennej z powodu sporu o Wilno. Niezwykle to wypadek, nawet w skali światowej, żeby stolica jednego narodu była jednocześnie bardzo ważnym ośrodkiem kulturalnym dla drugiego. Niesamowicie trudnym zadaniem jest rozplątywanie takich węzłów - świadczy o tym m.in. przykład Jerozolimy. Żaden z Litwinów nie wątpi - i słusznie - że akcja Żeligowskiego w 1920 roku była sprzeczna z prawem międzynarodowym. Ale jednocześnie musimy przyznać, że Polacy w Wilnie w tych czasach dominowali w sensie demograficznym oraz kulturalnym. Więc musimy starać się zrozumieć także punkt widzenia polski, nawet jeżeli jest to dla Litwina niełatwym zadaniem.

Jest rzeczą niewątpliwą, że w czasach międzywojennych sytuacja Litwinów na Wileńszczyźnie była nie do pozazdroszczenia. Pamiętamy dotychczas zapędy polonizacyjne Bocińskiego, pamiętamy również niezbyt przyjazną dla Litwinów postawę Kościoła polskiego w tym okresie. Ale należy uznać - co zresztą zrobiła Liga Wolności Litwy w swoim oświadczeniu z 22 listopada 1988 roku - że panowanie polskie na tych terenach, nawet jeżeli pozostawiało bardzo dużo do życzenia, chroniło przez dwadzieścia lat tamtejszą ludność litewską /również białoruską, ukraińską, żydowską/ przed znacznie gorszym losem, mianowicie sowieetyzacją i stalinizmem.

Uważam, że w chwili obecnej sprawa Wilna oraz Wileńszczyzny jest definitywnie rozwiązana. Miasto znowu jest stolicą narodu litewskiego, jest zasiedlone głównie przez Litwinów: dla mnie, tak samo jak dla większości moich ziomków, nie ulega wątpliwości, że z czasem będzie stolicą Litwy niepodległej i demokratycznej. Długoletnia współpraca z niezależnym ruchem polskim upewniła mnie, że Polacy mają do Litwy dużo sympatii i że żaden rozsądny Polak nie wysuwa dziś roszczeń do Wilna /poza niektórymi ludźmi w pokoleniu starszym i najstarszym/. Co prawda, byłoby bardzo pomocne w tej sprawie publiczne oświadczenie znanych i odpowiedzialnych działaczy niezależnego ruchu polskiego: rozwiązałyby to wiele mitów i rozładowałyby wiele niepotrzebnych napięć.

Niestety przestarzałe kompleksy, nieradne mity i obawy przed wpływami polskimi wciąż istnieją na Litwie, przybierając niekiedy kształty wręcz patologiczne. Są podtrzymywane przez część starszego pokolenia - ludzi skądinąd poczciwych, ale wychowanych w latach międzywojennych w nastroju antypolskim. Są także z lubością rozdmuchiwane przez władze.

Jednym ze wspomnień historycznych, służących podtrzymaniu kompleksów, jest napięcie między oddziałami Armii Krajowej a ludnością litewską w czasie ostatniej wojny. Niestety fakt ten dotychczas nie został oświetlony w sposób naukowy i obiektywny. We wspomnieniach pisanych oraz ustnych z tego okresu przeważają wypowiedzi stronnicze, legendy i plotki. Osobiście sądzę, że także wtedy błędy były robione przez obie strony.

Obecnie wielu Litwinów uważa Polaków na Wileńszczyźnie za spolszczonych traci, którzy muszą - czy chcą tego, czy nie - powrócić do języka swoich przodków. Nawet gdyby litewskie pochodzenie ich było stuprocentową prawdą - tak jednak nie jest - przymusowa litwinizacja ludzi mówiących po polsku co najmniej od kilku pokoleń, jest takim samym niedemokratycznym i niedopuszczalnym procedurą, jakim była polonizacja. Nie będę ukrywał, że jako Litwin byłbym raczej szczęśliwy, gdyby niektórzy Polacy, zwłaszcza ci noszący litewskie nazwiska, wybrali język i kulturę litewską, zwiększając tym samym potencjał mojego nielicznego narodu. Ale musi to być procesem ściśle dobrowolnym /zresztą nawet teraz ten proces odbywa się, chociaż w małej skali/.

Nie jestem zadowolony, kiedy wileński "Czerwony Sztandar" /który zresztą nie jest pismem polskim, bo jest pismem sowieckim, do tego wydawanym w kiepskiej polszczyźnie/ albo jakaś organizacja spod ciemnej gwiazdy występuje przeciwko litewskiemu odrodzeniu narodowemu, prowokuje, podjudza, stara się izolować Polaków od Litwinów. Ale naprawdę przerażają mnie głosy Litwinów - nawet jeżeli nie są liczne - którzy domagają się zamykania szkół polskich, likwidowania zespołów sztuki ludowej, występują przeciwko słusznym postulatam autonomii kulturalnej w okolicach, gdzie przeważa ludność polska, zabraniają niesienia flagi biało-czerwonej na równi z litewską, łotewską, estońską w czasie wielkich demonstracji w Wilnie, publicznie porównują Piłsudskiego do Stalina i Hitlera /co jest rzeczą nie tylko śmiertelnie obrażającą Polaków, ale także niesamowicie głupią/. Przerażają mnie ludzie, którzy sprzeciwiają się dopuszczeniu mszy polskiej w katedrze wileńskiej, ostatnio zwróconej wierzącym w wyniku presji całej ludności kraju. Mówi się o "świątyni narodowej", gdzie powinien brzmieć wyłącznie język litewski. Jest to rzeczą skandaliczną, bo samo pojęcie świątyni "narodowej" jest niechrześcijańskie, przeciwne idei braterstwa oraz wspólnego przyznawania się do wartości ponadnarodowych, uniwersalnych. Walczyliśmy długo o dopuszczenie języka litewskiego do prokatedry sejmowej - i wygraliśmy. Czy musimy teraz odwdzięczać się za ten gest Kościoła polskiego gestem wyraźnie wrogim?

Często wyczuwa się w tym wszystkim chęć "odpłatania pięknym za nadobne", "wyrównywania rachunków" z epoki międzywojennej - bo Polacy na Litwie są teraz stroną słabszą. Taka postawa w stosunkach między narodami - tak samo jak w stosunkach międzyludzkich - jest bezpłodna, destruktywna i niebezpieczna.

Jako naród silny - czego dowiedliśmy w roku 1988 - musimy zdobyć się na przyznanie, że Wilno i Wileńszczyzna były przez wiele stuleci - i pozostaną - terenem co najmniej dwukulturowym. Nie jest to powodem do utyskiwań. Wprost przeciwnie, daje to szansę wspólnego wzbogacenia i wymaga solidarności w walce przeciwko totalitaryzmowi.

Wiele lat temu pisałem w dwugłosie z Czesławem Miłoszem, że jeżeli kiedyś zacznie się gnębienie Polaków przez Litwinów, będę pierwszym, który powie "nie". Na szczęście nie jestem pierwszym, bo powiedziała to już Liga Wolności Litwy oraz jeden z przywódców ruchu "Sajudis", mój wieloletni przyjaciel Virgilijus Cepaitis. Więc mówię "nie" - wraz z nimi.

Tomas VENČLOVA

25 stycznia 1989

"SPRAWA DLA NAS NAJWAŻNIEJSZA  
JEST WSPÓŁPRACA Z POLAKAMI"

WYWIAD JOZEFA DARSKIEGO Z ANTANASEM TERLECKIM  
PRZYWÓDCA LIGI WOLNOŚCI LITWY

przedruk: "KULTURA" nr 4/499, IV.1989, str. 70-77

JOZEF DARSKI: - Czy wszyscy litewscy więźniowie polityczni powrócili już do domu?

ANTANAS TERLECKAS: - Prawie wszyscy. W obozach dla przestępców pospolitych przebywają jeszcze więźniowie polityczni, ale ich liczby nie znamy. W zasadzie prawie nie mamy więźniów politycznych, choć w łagrach przebywa jeszcze kilku partyzantów, którzy walczyli o niepodległość Litwy. Więziony jest też Petras Gražulis.

J.D.: - Czy zna Pan liczbę partyzantów przetrzymywanych jeszcze w obozach?

A.T.: - Nie wiemy, ilu ich pozostało, ale bardzo mało.

J.D.: - Czy wszyscy powrócili z zesłania?

A.T.: - Tego nie mogę stwierdzić. Na początku listopada 1988 roku z Syberii i innych miejsc zeszła powrócili prawie wszyscy, ale od czasów Stalina wielu zjeźdźców przebywa z motywów politycznych i innych na Syberii, Uralu, w Kazachstanie i w różnych regionach Rosji. Wielu nie ma warunków, by powrócić, gdyż nie ma gdzie mieszkać na Litwie. Takich ludzi są tysiące.

J.D.: - Jaki jest stosunek Ligi Wolności Litwy do Sajudisu? Czy odróżniacie odrębne nurty występujące w Sajudisie, na przykład kierunek antykomunistyczny, narodowo-komunistyczny, reformistyczny i inne?

A.T.: - W Sajudisie są ludzie reprezentujący wszystkie kierunki, ale prawie 50% stanowią członkowie partii komunistycznej. Sajudis został zmuszony ze względów narodowych do żądania autonomii Litwy, natomiast Liga Wolności Litwy żąda niepodległości Litwy. Taka różnica nas dzieli.

J.D.: - Do jakiego stopnia Sajudis jest kontrolowany przez aparat partii komunistycznej? Czy litewska opinia publiczna rozumie, że celem przebudowy nie jest wolność, lecz chęć uzyskania poparcia społecznego dla partii komunistycznej i legitymizacji systemu komunistycznego?

A.T.: - Aparat partii komunistycznej kontroluje całą działalność Sajudisu. Oczywiście Sajudis protestuje, nie poddaje się kontroli, chociaż ze wszystkich stron wywierane są nań naciski. Nie jest to kontrola bezpośrednia, chociaż Sajudis stara się pomóc zniewolonemu narodowi litewskiemu. Członkowie Sajudisu oczekują na jakieś reformy w sferze kultury, gospodarki i w innych dziedzinach. Większość członków Sajudisu dąży do polepszenia położenia narodu litewskiego, mimo że Moskwa ma własne cele - jej celem jest zachowanie zreformowanego imperium rosyjskiego. W tym wypadku nasze cele i dążenia większości członków Sajudisu nie pokrywają się, ponieważ oni uważają za pierwsze zadanie poprawę egzystencji ekonomicznej i politycznej narodu litewskiego.

J.D.: - Sądzę, że władze komunistyczne grają na litewskim nacjonalizmie...

A.T.: - Grają, grają. Dziś Komunistyczna Partia Litwy nie czyni wielkich ustępstw. Zezwala nam mówić, ale nie więcej. Zezwala na drukowanie apeli, wydawanie nieoficjalnych pism, ale nie odkręca śruby. Imperium moskiewskie tak jak trzymało nas w swych rękach, tak trzyma nadal. Szowinizm rosyjski nie ustąpił ani na jeden krok.

J.D.: - Czy Liga wydaje własne pismo?

A.T.: - Liga publikuje czasopismo "VYTIS", którego siódmy numer właśnie się ukazał. Niedawno, przed dwoma tygodniami, ukazał się też pierwszy numer "BIULETYNU INFORMACYJNEGO" Ligi.

J.D.: - Jakie są ich nakłady?

A.T.: - Dwa-trzy tysiące.

J.D.: - Jakiej techniki używacie?

A.T.: - Powielaczowej.

J.D.: - Jaki jest zakres działalności i wpływów Ligi?

A.T.: - Nasze grupy istnieją na całym obszarze Litwy.

J.D.: - Ilu członków ma Liga?

A.T.: - Około 900 członków.

J.D.: - Czy Liga cieszy się poparciem inteligencji, czy nie jest izolowana jako grupa fantastów?

A.T.: - Naród nas popiera, ponieważ domagamy się niepodległości. Cieszymy się dużym poparciem moralnym.

J.D.: - Co konkretnie robi Liga, jakie są metody jej działania?

A.T.: - Liga wydaje swoją prasę i organizuje wiece. Jutro przygotowujemy wiec na Placu Gedymina przy Katedrze Wileńskiej.

J.D.: - Czy Wasza działalność nie jest zakazana?

A.T.: - Teraz nie zakazują. Od kilku miesięcy działamy legalnie; mniej więcej od trzeciego lipca 1988 roku nic nam nie robią. W okresie zjazdu Sajudisu zezwolono przedstawicielowi Ligi na zabranie głosu przed kamerami telewizji.

J.D.: - Czy próbowaliście nawiązać stosunki bezpośrednio z Warszawą?

A.T.: - Opozycjoniści polscy nie przyjeżdżają na Litwę. Przyjeżdżają tylko ludzie, którzy coś kupują. Z nimi stosunków nie utrzymujemy. Być może opozycjoniści nie otrzymują wiz. Rząd rosyjski zna Polaków, którzy są w opozycji i nie daje im wiz. Sam również nie mogłem otrzymać wizy, by przyjechać do Polski. Choć nie spotykamy się z polskimi opozycjonistami, zgadzamy się z ich ideami. Mimo że osobiście się nie znamy, wszystko o nich wiemy.

J.D.: - Co powinni by robić Polacy na Litwie i Litwini w Polsce, aby poprawić nasze stosunki?

A.T.: - Teraz trudno mi powiedzieć, w takim momencie ta kwestia...

J.D.: - Jaka powinna być rola naszych mniejszości narodowych we współpracy litewsko-polskiej?

A.T.: - Słyszałem, że wielu Polaków z Wilna przybędzie do Warszawy, aby studiować na tamtejszych wyższych uczelniach, a z Polski przyjadą Litwini uczyć się na Litwie. Jest to ważne, gdyż doszło już do tego, że polscy absolwenci szkół na Wileńszczyźnie, którzy wstępują do Wileńskiego Instytutu Pedagogicznego na specjalizację polską, proszą polskich wykładowców, aby pozwolili im na udzielanie odpowiedzi w języku rosyjskim. Jeśli dziś stu Polaków z Litwy przybędzie do Polski studiować na

wyższych uczelniach, będą uczyli się po polsku. Litwini natomiast, którzy mieszkają na Sejnenszczyźnie, będą mogli studiować na litewskich wyższych uczelniach i powrócwszy do Polski tam będą pracowali. Jest to korzystna wymiana.

Współpraca kulturalna jest bardzo dobra: grupy artystyczne przybywają na Litwę i w ostatnim czasie zespoły litewskie są wpuszczane do Polski.

Historycy polscy więcej pracują nad dziejami Litwy, niż nasi historycy. Wstyd dla naszych historyków, którym dotychczas zakazywano studiowania dziejów Litwy i którzy niczego nie zrobili, natomiast ich polscy kolekcjonerzy dokonali tak wiele. Na przykład istnieje "HISTORIA LITWY" pióra Jerzego Ochmęckiego. Płuciliśmy bardzo dużo, aby móc ją przeczytać.

J.D.: - Jeśli już mówimy o polsko-litewskiej współpracy kulturalnej, co Pana zdaniem należałoby przetłumaczyć na język polski z niezależnej twórczości litewskiej?

A.T.: - O niezależnej twórczości nie mogę nic powiedzieć; dotąd nic dobrego i poważnego w naszym języku nie ukazało się, co należałoby przetłumaczyć na polski. Pisarze litewscy bali się i niczego nie stworzyli. Jest to straszna tragedia narodu litewskiego. Jeśli wziąć pod uwagę nowelistykę, to należałoby przetłumaczyć "ŻYCIE POD KLONEM" Granauskasa, które ukazało się oficjalnie w tym roku.

J.D.: - Czy dziś Litwini na Litwie wysuwają roszczenia terytorialne wobec Polski?

A.T.: - Litwini nie mają żadnych roszczeń terytorialnych. Oczywiście, każdy Litwin jest za tym, by Wilno należało do Litwy. W tym punkcie Litwini są jednomyślni - Wilno jest stolicą Litwy.

J.D.: - Nikt poważny w Polsce nie chce przyłączenia Wilna albo zmiany granicy, ale wśród emigracji litewskiej są ludzie, którzy śnią o Augustowie.

A.T.: - Do Augustowa Litwini naprawdę nie pretendują, może istnieje tylko kwestia Sejna. Dziś, jak sądzę, w ogóle nikt nie wysuwa żadnych roszczeń. Uważam także roszczenia za nierealne, podobnie jak pretensje Polaków do Wilna. Tylko ludzie naiwni mogą o tym marzyć. Nikt nie chce przyłączyć do Litwy Małej Litwy, a okrug Królewca jest zamieszkały przez Rosjan. Roszczeń terytorialnych na Litwie nikt nie wysuwa, dzięki Bogu chcemy pozostać na tej ziemi, która obecnie należy do Litwy.

J.D.: - Kiedy chcieliśmy w imieniu polskich organizacji podziemnych podpisać z przedstawicielem VLIK-u wspólne oświadczenie dotyczące zachowania obecnej granicy polsko-litewskiej, otrzymaliśmy od VLIK-u negatywną odpowiedź.

A.T.: - To było bardzo nierozsądne pod względem politycznym. Moim zdaniem, zaostrza to tylko stosunki między naszymi narodami i służy rosyjskiemu imperializmowi. Zwróćcie się do Tomasza Verulowy.

J.D.: - Czy zna Pan apel czterech polskich organizacji podziemnych w sprawie zachowania naszych granic?

A.T.: - To było podziemne posłanie do narodu litewskiego, słyszałem je przez radio.

Często słuchamy Radia Wolna Europa. Podało ono informację przekazaną przez pewnego Polaka z Wilna, która była całkowicie nieobiektywna. Tłumaczono, że Litwini są przeciwko polskiemu kardynałowi, przeciwko "Solidarności" itd. To nie jest prawda, lecz wprowadzaniem w błąd narodu polskiego. Ponieważ mój przyjaciel, Andrius Tučkus, pochodzi z rodziny mieszanej pod względem narodowym /jego ojciec jest Litwinem, a matka Polką/, napisał artykuł, który został specjalnie przekazany do przewiezienia za granicę, choć dotychczas nie dostał się na Zachód. Mamy nadzieję, że ten niewydrukowany za granicą artykuł opublikujemy w naszej prasie podziemnej.

J.D.: - Czy obecnie istnieją na Litwie zwolennicy współpracy polsko-litewskiej? Jeśli tak, jak powinniby to współpraca wyglądać, co moglibyśmy wspólnie robić?

A.T.: - Sprawą dla nas najważniejszą jest współpraca z Polakami. Nie należy zapominać, że przez czterysta lat żyliśmy we wspólnym państwie, mieliśmy wspólnych wrogów. Dziś wspólnym wrogiem Litwinów i Polaków jest rosyjski imperializm, którego celem jest podjudzanie Polaków na Litwinów.

J.D.: - A w przyszłości?

A.T.: - Będziemy żyli jak bracia; sądzę, że zapomniemy o wszystkich błędach i będziemy żyli, jak żyliśmy do końca XIX wieku, kiedy po powstaniu 1863 roku zaczęliśmy się kłócić.

J.D.: - Polacy nie wysuwają żadnych pretensji terytorialnych, ale będziemy chcieli przyjeżdżać na Litwę, a zwłaszcza do Wilna, gdyż znajduje się tam dużo pomników naszej kultury, to jest także ważna historia. Pozostaje też kwestia praw naszej mniejszości narodowej.

A.T.: - Przez cały okres niepodległości Litwy mniejszości narodowe miały swoje szkoły; na przykład Żydzi mogli uczyć się we własnych szkołach, natomiast Polakom było trudniej, ponieważ Polacy zamykali na Wileńszczyźnie litewskie szkoły, Litwini robili więc to samo Polakom na Litwie. Był to konflikt między państwami i uważam, że nigdy nie powinno go być.

Osobiście sądzę, że w niepodległej Litwie na uniwersytecie litewskim powinna istnieć katedra języka i literatury polskiej i język polski będzie nauczany. Ja nie mówię po polsku, choć mogę czytać literaturę. Wszystkie moje dzieci potrafią czytać literaturę polską, korzystać z owoców kultury

polskiej. Każdy inteligent uważa za punkt honoru znać język polski, niestety, "ja po tułej szera mogę rozmawiać, ale bardzo kiepsko".

Cóż można mieć przeciwko temu, by Polacy przyjeżdżali do Wilna, zawsze prosimy. Jestem przekonany, że w niepodległej Litwie będą polskie szkoły i na uniwersytecie będzie wykładana literatura i język polski. Wymagają tego interesy kultury litewskiej, aby studiować kulturę polską. Przy studiowaniu historii Litwy nigdy nie obejdzieny się bez języka polskiego.

J.D.: - Na emigracji litewskiej dominuje nastawienie antypolskie, podobnie jak przed czterdziestą laty. Czy na Litwie także istnieją jeszcze antypolskie nastroje?

A.T.: - Litewscy inteligenci ustosunkowują się przyjaźliwie do Polski, jedynie bardzo ciemny element jest antypolski. Nasi okupanci starają się podjudzać narody, zwłaszcza na Polaków. Czynią wszystko, aby mieszkańcy Litwy uważający się za Polaków zawsze byli nastawieni antylitewsko i stopniowo rusyfikowali się. Dziś sytuacja przedstawia się tak, że wielu młodych Polaków, którzy uczęszczają do szkół polskich, między sobą rozmawia już po rosyjsku. Jest to wynik świadomej działalności rosyjskich szowinistów. Starają się oni podjudzać wileńskich Polaków na Litwinów i stopniowo ich rusyfikować. Fakt ten jest powszechnie znany. Walczymy z tym zjawiskiem i w tych dniach Liga Wolności Litwy zwróciła się do litewskiej opinii publicznej i do naszego duchowieństwa, wzywając do nawiązania przyjaźliwych stosunków z Polakami. Przedwczoraj, to jest 23 listopada 1988 roku, po raz pierwszy w warunkach okupacji, obchodziliśmy Dzień Wojaka Litewskiego. Spotkaliśmy się na cmentarzu na Rossie, przy grobie Nieznanego Żołnierza. Tam, na cmentarzu na Rossie, są pochowani żołnierze polscy i litewscy; po jednej stronie Polacy, po drugiej Litwini. Wiele osób zabierających głos chwaliło wysoką kulturę polską z tego powodu, że Polacy mimo wszystko nie pochowali, nie zwalili do jednego rowu litewskich żołnierzy walczących przeciwko Polakom, lecz pochowali ich obok swoich i postawili wspólny pomnik. \*  
Wszyscy zabierający głos podkreślali, że trzeba poprawić stosunki litewsko-polskie.

J.D.: - Czytałem w prasie zachodniej, że na terenie Wilna zostały rozrzucone ulotki o treści antypolskiej, czy to prawda?

A.T.: - Takich rzeczy Litwini nigdy nie robili i nie zrobią, to mogli uczynić tylko jacys prowokatorzy, KGB. Jeśli by się pokazały takie ulotki, to zaraz cała świadoma inteligencja litewska walczyłaby przeciwko takiemu zjawisku. W piśmie Sajudisu ukazał się artykuł, który wzywał, by w katedrze wileńskiej msze odbywały się tylko w języku litewskim. Z tej okazji Liga Wolności Litwy zredagowała pismo do narodu litewskiego.

J.D.: - Jaki jest Wasz stosunek do Białorusinów?

A.T.: - Stalin, chcąc osłabić Litwę, oddał znaczną część jej ziem Białorusi. Część litewskiego obszaru etnograficznego należy więc dziś do Białorusi. O ile po wojnie było tam bardzo dużo mieszkańców mówiących po litewsku, na dzisiejszej Białorusi z każdym dniem liczba ich maleje. Ponieważ Litwini trudno jest rusyfikować, natomiast Białorusina łatwiej, Litwini są w pierwszej kolejności rutenizowani, a następnie rusyfikowani. Na terenie Białorusi nie ma ani jednej szkoły litewskiej i nawet teraz władza przeszkadza w ich zakładaniu.

J.D.: - Czy wysuwacie roszczenia terytorialne wobec Białorusinów?

A.T.: - Dziś niczego nie możemy, kiedy już będzie niepodległość, wówczas może porozumieni się z Białorusinami. Na Litwie problem roszczeń nie powstaje, jak w Armenii i w Karabachu.

J.D.: - Czy nie próbujecie normalizować stosunków litewsko-białoruskich?

A.T.: - Chcemy. Myślimy, aby utrzymywać normalne stosunki, jak to już było w historycznej przeszłości.

J.D.: - Tak, ale czy nie próbujecie nawiązać stosunków z Białorusinami?

A.T.: - Nasi inteligenci, specjaliści, współpracują, ich inteligencji przyjeżdżają na Litwę, aby podzielić się doświadczeniami, na przykład przy organizowaniu Sajudisu, frontu narodowego. Ich przedstawiciele biorą udział w naszych wiecach, często na wiecach powiewa białoruska flaga.

J.D.: - Jakie jest Wasze stanowisko wobec Rosjan, mieszkających na Litwie?

A.T.: - Powiedziałbym, że nie wszyscy Rosjanie zachowują się bezczelnie, chociaż wielu nastawionych jest bardzo szowinistycznie. Litwini są dość tolerancyjni i nie zaczepiają ich, tylko czasami, jak wypija, wówczas trochę kłóć się. Stosunki na Litwie są dość zadowalające.

### \* "Antokol"

"Na wojskowym cmentarzu na Antokolu są groby polskie i litewskie z 1919 roku. Cmentarz jest zrujnowany, teraz ma być odnawiany. Powstał problem, czy będzie się odnawiać polskie groby. Sajudis uważa, że tak. Argumentacja: na ziemi sowieckiej zginęło 10 mln Niemców i nie ma ani jednego grobu, bo to byli wrogowie. Dla Polaków w 1919 Litwini też byli wrogami, a jednak poległych pochowano na wspólnym cmentarzu. Dlatego nie wolno postąpić inaczej."

- "KULTURA" nr 4/499, IV.1989, str. 111, Jerzy Skoczylas "W litewskim tyglu".

Przed tygodniem byliśmy w Rydze: tam Łotyszy jest maksimum 24-25%, wszędzie mówi się tylko po rosyjsku. Nie można tego powiedzieć o Wilnie, a tym bardziej o Kownie, Kłajpedzie, Szawlach, Poniewieżu. 80% mieszkańców to Litwini. Kwestia narodowa na Litwie nie jest tak ostra, jak na terytorium Estonii.

J.D.: Bardzo dziękuję za rozmowę.

### TRZECIA STRONA DIALOGU

Polska opozycja niepodległościowa formułowała prostą wizję przyszłości. Ignorowany, oczekiwany i pożądanym kryzys Imperium Sowieckiego doprowadził do solidarnych akcji zniewolonych narodów, zarówno wewnątrz jak i w państwach satelickich, co w rezultacie zaowocuje "wybiciem się na niepodległość" tych narodów. Oczywiście upraszczam. Zdawano sobie przecież sprawę z obciążeniem przeszłości. Stąd propozycje działań zmierzających do ich wygaszenia przyszłości. Działania takie, to najkrócej mówiąc:

- uznanie obecnych granic w Europie Środkowej;
- zagwarantowanie mniejszościom narodowym ich niezbywalnych praw;
- solidarna współpraca najpierw w walce z sowieckim komunizmem, a potem w budowie środkowoeuropejskiej wspólnoty.

I oto upragniona chwila nadeszła. Polityka modernizacji Imperium podjęta przez Gorbaczowa osłabiła Centrum i ośmieliła peryferie. Ujawniły się nacjonalizmy. Niestety w formie przez nas nieoczekiwanej. Tylko w części wiemy są to nacjonalizmy antyrosyjskie. Najostrzejsze formy, z dziełkami ofiar śmiertelnych włącznie, przybierają konflikty narodów europejskich. Przykłady Karabachu czy Gruzji dowodnie o tym świadczą.

Nas, polskich niepodległościowców szczególnie szokuje sytuacja na Litwie gdzie nacjonalizm litewski nakierowany antypolsko wypycha zamieszkałych tam Polaków w objęcia Moskwy.

O ile same konflikty narodowościowe nie powinny dziwić - różnice interesów istnieją przecież rzeczywiście, o tyle zaskakuje drastyczność niektórych z nich oraz łatwość z jaką Sowiety wykorzystują starą rzymską zasadę "divide et impera". Sprawa wygląda tak, jakby czterdziestolecie sowieckich rządów zamroziło nacjonalizmy nie dając szans na ich ujawnienie... i stopniowe wygaszenie. Odmrożone teraz szokują swoją drastycznością, i nie bardzo wiadomo co zrobić z tym fantem.

Prowadząc dialog z Litwinami, w mniejszym stopniu z Białorusinami, musimy szczerze oglądać interesy jego trzeciej, potencjalnej narazie, strony mniejszości polskiej na Litwie. W żadnym wypadku nie wolno nam traktować ją jako przedmiot polsko-litewskiego porozumienia, nie wolno nam też narzucać jej naszego punktu widzenia. I to niezależnie od niepokoju z jakim obserwujemy wzrost konfliktu między Polakami a Litwinami.

Podobnie, choć mniej drastycznie, przedstawia się sytuacja na Białorusi, ale wiadomo zaś jak rozwinie się ona na Ukrainie, kiedy wreszcie dotrze tam perestrojka.

Jedno w każdym razie wydaje się istotne. Naszą politykę wobec naszych sąsiednich państw - Litwinów, Białorusinów i Ukraińców - wypala przeformułować uwzględniając niezbywalne polskie interesy w tym interesy polskiej przyszłości.

Artur WIECIŚ

### D I M U N I K A T Y :

Apelujemy o pomoc finansową i rzeczową.

Naszemu współpracownikowi w Szwecji dziękujemy za książki i pisma, wykorzystane także i w tym numerze.

Uzajęjący się od stycznia 1982 r. miesięcznik polityczny "NIEPODLEGŁOŚĆ" wydawany jest przez GRUPĘ PISMA "NIEPODLEGŁOŚĆ" - S.A. Posiada ona wszelkie prawa wydawnicze na obszarze Polski. Przedruk poszczególnych artykułów dozwolony z podaniem źródła.

Prawami wydawniczymi zagranicą dysponuje nasz Przedstawiciel Tadeusz KADERACZ - 32 WINTERFOLD CLOSE, LONDON, SW 19 6 LE.

Współpracuj z nami na terenie:

Wielkiej Brytanii - "FRIENDS OF "NIEPODLEGŁOŚĆ" (adres - Tadeusz Kaderacz)  
Skandynawii - Janusz CUPRYŃ JAK (Villagatan 10, 33012 Forsheda, SWEDEN).